

Maj – Trwanie w chorobie

*Położ mnie jak pieczęć na twoim sercu,
jak pieczęć na twoim ramieniu,
bo jak śmierć potężna jest miłość.*

/PnP 8.6/

- duchowa i fizyczna obecność i bliskość w cierpieniu
- wierność mimo wszystko i wbrew wszystkiemu
- Matka Boża pod krzyżem wzorem wierności w cierpieniu Syna
- wychowanie w rodzinie do służenia w chorobie i podeszłym wieku



Czytania:

Mt 25, 35-36

*Bo byłem głodny, a daliście Mi jeść;
byłem spragniony, a daliście Mi pić;
byłem przybyszem, a przyjęliście Mnie;
byłem nagi, a przyodzialiście Mnie;
byłem chory, a odwiedziliście Mnie;
byłem w więzieniu, a przyszliście do Mnie.*

Jk 5,14-15 *Choruje ktoś wśród was? Niech sprowadzi kapłanów Kościoła, by się modlili nad nim i namaścili go olejem w imię Pana. A modlitwa pełna wiary będzie dla chorego ratunkiem i Pan go podźwignie, a jeśli by popełnił grzechy, będą mu odpuszczone.*

Jk 5,11 *Oto wychwalamy tych, co wytrwali. Słyszeliście o wytrwałości Hioba i widzieliście końcową nagrodę za nią od Pana; bo Pan pełen jest litości i miłosierdzia.*

2 Kor 12,9 *[Pan] mi powiedział: Wystarczy ci mojej łaski. Moc bowiem w słabości się doskonali. Najchętniej więc będę się chlubił z moich słabości, aby zamieszkała we mnie moc Chrystusa.*

2 Kor 4,16 *Dlatego to nie poddajemy się zwątpieniu, chociaż bowiem niszczy nasz człowiek zewnętrzny, to jednak ten, który jest wewnątrz, odnawia się z dnia na dzień.*

Wj 15,26 *Jeśli wiernie będziesz słuchał Pana, twego Boga, i będziesz wykonywał to, co jest słuszne w Jego oczach; jeśli będziesz dawał posłuch Jego przykazaniom i strzegł wszystkich Jego praw, to nie ukarzę cię żadną z tych plag, jakie zesłałem na Egipt, bo Ja, Pan, chcę być twym lekarzem.*

J 5,2-9 *W Jerozolimie zaś znajduje się sadzawka Owcza, nazwana po hebrajsku Betesda, zaopatrzona w pięć krużganków. Wśród nich leżało mnóstwo chorych: niewidomych, chromych, sparaliżowanych, <którzy czekali na poruszenie się wody. Anioł bowiem zstępował w stosownym czasie i poruszał wodę. A kto pierwszy wchodził po poruszeniu się wody, doznawał uzdrowienia niezależnie od tego, na jaką cierpiał chorobę>. Znajdował się tam pewien człowiek, który już od lat trzydziestu ośmiu cierpiał na swoją chorobę. Gdy Jezus ujrzał go leżącego i poznał, że czeka już długi czas, rzekł do niego: «Czy chcesz stać się zdrowym?» Odpowiedział Mu chory: «Panie, nie mam człowieka, aby mnie wprowadził do sadzawki, gdy nastąpi poruszenie wody. Gdy ja sam już dochodzę, inny wchodzi przede mną». Rzekł do niego Jezus: «Wstań, weź swoje łoże i chodź!» Natychmiast wyzdrowiał ów człowiek, wziął swoje łoże i chodził.*

Wybrane fragmenty nauczania Prymasa:

„Miłość prawdziwa łączy człowieka z człowiekiem i na szczęśliwe dni, i na czasy trudne. Kościół, znając słabość i zmienność człowieka, każe się dobrze przygotować do małżeństwa, dobrze zastanowić nad wyborem i dając perspektywę „nie opuszczę cię aż do śmierci”, zmusza do głębszego spojrzenia w życie. Daje też małżeństwu łaskę sakramentalną, tak skuteczną dla pokonania egoistycznych dążeń słabej natury ludzkiej.[...]”



Gdy więc człowieka i małżeństwo rozpatrujemy w świetle doświadczeń rozumu i Objawienia, zauważamy, że główny cel małżeństwa to nie tylko wzajemna miłość, pomoc i opieka w dniach próby i klęski, ale dziecko. [...]"

List pasterski Episkopatu Polski o rodzinie, Jasna Góra, w uroczystość Matki Boskiej Jasnogórskiej 1956, w: Listy pasterskie Episkopatu Polski 1945-1974, Éditions du Dialogue, Paris, 1975, s. 158-159.

„Zadaniem rodziny jest niesienie sobie wzajemnej pomocy. Ale nikomu nie wolno zakładać rodziny po to, aby jemu służyło. Wybierając rodzinę, zdecydowaliście się służyć. Była to decyzja jedynie słuszna. Trzeba ją teraz odnowić. Trzeba ją coraz lepiej rozumieć.

Macie się nastawić nie na osobistą wygodę, ale na swoich najbliższych. To im przypada w Waszym życiu miejsce naczelne. Ich radość ma być Waszą radością, ich ból – Waszym cierpieniem. Macie zabiegać o ich rozwój, sami usuwając się w cień, aby oni mogli dojrzewać i wzrastać. Macie im torować drogę do szczęścia, macie ich prowadzić do życia wiecznego. Podjęliście się bowiem przed Bogiem odpowiedzialności za wszystkich, których Wam ufnie powierzył On sam.

Ale to jest jednocześnie szczęście każdego z Was. Szczęście zdobyte w służbie dla Waszej rodziny: dla żony, dla męża, dla Waszych dzieci. To jest także Wasza droga do wiekiściego szczęścia.”

S. WYSZYŃSKI, List pasterski Episkopatu Polski na uroczystość Świętej Rodziny, Warszawa, 1 X 1969, w: tenże, KiPA, t. 32, s. 399, W.

„Weźmy inny przykład: życie rodzinne. I znowu zda się niekiedy położenie bez wyjścia. Człowiek bardzo często sam sobie rady dać nie może, a cóż dopiero dać sobie radę z innymi – z mężem, z żoną, z dziećmi, z których każde jest pełnym człowiekiem i ma swoje własne ukierunkowania i zainteresowania. Sytuacja zda się beznadziejna! Ludzie wszystkiego się boją. W rodzinie – żony boją się mężów, mężowie boją się żon, rodzice boją się dzieci, a dzieci niekiedy zatrwożone i zagrożone przez rodziców. Wytwarza się jakieś połamane, paralityczne życie, a człowiek czuje się beznadziejnie przegrany we wszystkich swoich próbach i wysiłkach. [...] W takiej sytuacji nie opuszcza rąk tylko Chrystus i Kościół. Pokręconemu, paralitycznemu życiu w skłóconych rodzinach mówi o przedziwnym powiązaniu dwojga serc przez miłość, przez wiarę nadprzyrodzoną, przez sakrament wielki w Chrystusie i Kościele, w którym między dwojgiem staje Bóg. Rodzina staje się wówczas Bogiem silna (...).”

S. Wyszyński, *Żebyście wiedzieli, że Syn Człowieczy ma na ziemi moc!* Podczas głównej uroczystości 150-lecia Diecezji Sandomierskiej i na zakończenie Dni Maryjnych, Radom, 6 X 1968, w: Stefan Kardynał Wyszyński Prymas Polski, *Nauczanie o małżeństwie i rodzinie. Antologia tekstów 1925-1981*, Instytut Papieża Jana Pawła II, Warszawa 2013, s. 608.

„Wspaniały to przykład dla Was, Rodzice, abyście za wzorem Maryi, czuwali nad powierzonymi Wam dziećmi Bożymi. Nie zapominajcie o zaufaniu, jakie okazał Wam Ojciec Niebieski, Ojciec wszystkich dzieci Bożych i Waszych dzieci. Bądźcie czujni i nie pozwólcie, aby Wasze dzieci odbiegły od Boga, rozstały się z Chrystusem. Pozostańcie wierni Waszemu szczytnemu powołaniu, nawet wtedy, gdy obok radości życia rodzinnego nawiedzą Was smutki. A może pośrodku rodziny stanie Krzyż. Trzeba wtedy spokojnie trwać, jak Maryja na Kalwarii – i przetrwać.”

S. Wyszyński, *Jezus – Maryja*. Podczas koronacji figury Matki Bożej Anielskiej, Dąbrowa Górnicza, 19 V 1968, w: Stefan Kardynał Wyszyński Prymas Polski, *Nauczanie o małżeństwie i rodzinie. Antologia tekstów 1925-1981*, Instytut Papieża Jana Pawła II, Warszawa 2013, s. 598

„Moralność chrześcijańska stawia wymagania, ale też ratuje od upadków, od dekadencji moralnej. Czy Chrystus na Krzyżu przegrał, czy też wygrał? To głos Jego, umęczonego i opluwanego w obliczach dziecięcych, w sponiewieranych kobietach, w rozbitych małżeństwach. Potrzeba jakiejś Weroniki, która otrze twarz Chrystusowi, potrzeba Szymona z Cyreny, który pomoże mu dźwigać Krzyż przez ten świat. Potrzeba wiernej Matki, która wystoi pod krzyżem umęczonej ludzkości, aby przypomnieć światu zasady Boga, który przegrał na Krzyżu, ale wygrywa nieustannie w codziennym życiu człowieka, rodziny, państwa, w życiu międzynarodowym i całej rodziny ludzkiej, w pochodzie ludzkości ku dokonaniu czasów.”

S. Wyszyński, *Czy Chrystus na Krzyżu przegrał?* Zakończenie rekolekcji dla mężczyzn, Warszawa 24 III 1964, w: Stefan Kardynał Wyszyński Prymas Polski, *Nauczanie o małżeństwie i rodzinie. Antologia tekstów 1925-1981*, Instytut Papieża Jana Pawła II, Warszawa 2013, s. 433

„Poucza nas Apostoł, że trzeba tak umiłować rodzinę i żonę, jak Chrystus umiłował swój Kościół. Niekiedy wypadnie dać za nią nawet życie swoje. Bo to jest służba. A wszyscy jesteśmy powołani do służby ludziom. Aby wiedzieć, jak to czynić, trzeba się przyglądać Chrystusowi, który przyjął postać Sługi i Maryi, która nazwała się Służebnicą Pańską. (...) A więc umieć służyć bliźnim, trzeba się tego uczyć od Maryi, Służebnicy Pańskiej. Trzeba Ją otoczyć zwartym wieńcem serc, jak niewiasty galilejskie na Kalwarii, i prosić ją pokornie: Naucz nas służby ludziom. Jeśli nam służą, to i my musimy służyć. Nikt z nas nie jest samowystarczalny. (...) Jeśli nam służą ludzie, to i my musimy o tym obowiązku pamiętać. Usłużył nam Chrystus swym zbawczym Dziełem, usłużyła Maryja, Matka Chrystusowa. Służą nam rodzice, wychowawcy, nauczyciele, kapłani. (...) To nikomu nie uwłacza(...) Bez wzajemnej służby i posługi nie byłoby możliwe na świecie współzycie Rodziny ludzkiej. Dlatego też wychowujmy się do takiej właśnie postawy.”

S. Wyszyński, *Tajemnica trwałości Kościoła: Jezus i Maryja*. Podczas nawiedzenia parafii, Kozłów Szlachecki, 10 V 1972, w: Stefan Kardynał Wyszyński Prymas Polski, *Nauczanie o małżeństwie i rodzinie. Antologia tekstów 1925-1981*, Instytut Papieża Jana Pawła II, Warszawa 2013, s. 702

„A przede wszystkim miłość służy. Nie oczekuje, by służono, tylko gotowa jest służyć. Taki przykład dał nam Chrystus, który przyjął postać Sługi i taki przykład widzimy w Matce Chrystusowej, która nazwała się Służebnicą Pańską. Prawdziwa miłość nie oczekuje na posługę, ale spieszy z posługą. Miłość zobowiązuje Was oboje, abyście wzajemnie wyprzedzali się w gotowości niesienia sobie pomocy.”

S. Wyszyński, Podczas ślubu Haliny i Stefana Jurkiewiczów, Warszawa, Miodowa, 6 IV 1975, w: Stefan Kardynał Wyszyński Prymas Polski, *Nauczanie o małżeństwie i rodzinie. Antologia tekstów 1925-1981*, Instytut Papieża Jana Pawła II, Warszawa 2013, s. 833

„Maryja jest zawsze mocą naszej wiary. Jest dla nas wzorem miłości i służby, przykładem zjednoczenia z Bogiem, ale zarazem jest Stolicą Mądrości, Zwierciadłem Sprawiedliwości i Królową Pokoju. Jej posłannictwo nie ustało. Ona nadal działa w wymiarach Bożych, zgodnie z planami Bożymi. Chrystus pragnął, aby pozostała wśród nas nawet wtedy, gdy On zasiadł po prawicy Ojca.

Maryja jest też Obronicielką i Przykładem wiary, bo Ona pierwsza uwierzyła i pochwalono Ją za to: Błogosławiona iześ uwierzyła. Maryja zjednoczyła się z Chrystusem jako Matka, ale przede wszystkim jako Służebnica i dała nam wzór prawdziwie nadprzyrodzonego zjednoczenia z Bogiem. Maryja służyła Synowi swojemu, a przez to ustanowiła wzór służby każdego z nas Chrystusowi w Kościele. Ona wytrwała nie tylko w Betlejem, w Nazaret, ale na Drodze Krzyżowej i pod krzyżem. Nauczyła nas, jak ufać do końca, nawet wtedy, gdy zda się Chrystus zamilkł, odszedł i zostawił nas w ramionach Kościoła. Stąd w Matce Najświętszej widzimy zawsze wzór miłości i służby Bogu i ludziom. Powołana na służbę Jezusa Chrystusa ustanowiła taki wzór, że jest on dla wszystkich również najdoskonalszym przykładem służby Bogu i braciom.”

S. Wyszyński, *Dziełem sprawiedliwości – pokój*, Jasna Góra 3 V 1975, w: Stefan Kardynał Wyszyński Prymas Polski, *Nauczanie o małżeństwie i rodzinie. Antologia tekstów 1925-1981*, Instytut Papieża Jana Pawła II, Warszawa 2013, s. 836

MEDYTACJA

„Mam przed oczami taką parę – ona jasna, delikatnej karnacji, drobna blondynka, o włosach koloru nie tyle złota, ile złotej szarości, rzadki, wyjątkowy kolor, takie same rzęsy i brwi. Cała wydawała się przeświecona wewnętrznym blaskiem. Chłopak, który stał się jej mężem..... mniej go znałam: był zdrowy, wysoki, wysportowany, przystojny, ciemny. W kolorach tworzyli bardzo ładną parę. Wzięli ślub w kościele akademickim. Gdy skończyli studia, zniknęli, jak wielu, wsiąkli gdzieś w świat. Kiedy po paru latach znowu ich spotkałam, jakże inna była sytuacja – drobną, wiotką dziewczynę przyprowadził jej chłopak do ambulatorium neurologicznego i odtąd przez jakiś czas systematycznie, co miesiąc przyjeżdżali do kontroli. Po jakimś czasie przyjeżdżała na wózku inwalidzkim i on ją wnosił na rękach. Bezlitośnie postępowała jedna z nieuleczalnych chorób degeneracyjnych systemu nerwowego..... I nagle pewnego dnia do kontroli przyjechała ze starym ojcem. Mąż nie wytrzymał, wyjechał i nie wrócił więcej. Dziewczyna przestała przyjeżdżać, odwiedzałam ją do końca w domu. Trwało to jeszcze kilka lat. Chorobę znosiła bardzo dzielnie, ale płakała, ile razy mówiła nie o chorobie, a o nim. Jakże cierpiała, ale cierpienie fizyczne znosiła dobrze. Wiele mówiła o Bogu: bądź wola Twoja, ale nie mogła pogodzić się z tym, że on ją opuścił..... Wszyscy go usprawiedliwiali: rodzina, koledzy, nawet jej matka płacząc mówiła: „Ja mu się nie dziwię”. Dla wszystkich było jasne, że.... miał prawo odejść i w smutku i cierpieniu zostawić niby kochaną kobietę! Wszyscy go rozgrzeszyli, ale czy naprawdę nie można od ludzi spodziewać się czegoś więcej? Pszczoły, gdy królowa zachoruje, bezlitośnie wyrzucają ją z ula. Bezwzględne prawa przyrody, ale człowiek? Człowiek jest stworzony po to, żeby był panem praw bezlitosnych i wniósł do nich właśnie miłość, gdyż jest powołany do doskonałości. Potrafi być czymś więcej..... Rodzice ukryli przed nią prawdę, że złożył papiery i otrzymał rozwód na podstawie świadectwa lekarskiego, stwierdzającego kalectwo nieuleczalne i postępujące. Nie powiedziano jej, że związał się z inną, a rodzinie swojej wytłumaczył jakże humanitarnie, że pragnął mieć dzieci, a przecież ona nie mogła!..... Teraz wszystko jest „okey”: chora umarła, a oni wzięli nawet ślub kościelny – tak mówi rodzina. Jakoś nie mogę zapomnieć tego obrazu: ciemny wysoki chłopak niesie na rękach jasną dziewczynę”. (Wanda Półtawska, *Z prądem i pod prąd*, Częstochowa 2001, s. 285).

„Ślubuję ci miłość..... i że cię nie opuszczę aż do śmierci”. Miłość, aby była miłością prawdziwą, musi być bezwarunkowa. I o takiej miłości mówi przysięga małżeńska. Wyznaje się ją uroczyście słowami ale weryfikuje się ona w postawie życia – a więc po owocach – tak jak wszystko inne. Miłość małżeńska domaga się pracy nad sobą, decyzji zapominania o sobie, daru z siebie dla współmałżonka i dzieci. Kiedy człowiek z miłości zapomina o sobie – mimo, że to kosztuje realną walkę, łącznie z cierpieniem – osiąga pokój i szczęście. Bł. Elżbieta od Trójcy Świętej mówiła, że *jeżeli są na świecie ludzie naprawdę szczęśliwi to tylko ci, którzy potrafią zapomnieć o sobie*. W miłości prawdziwej jest to warunkiem nieodzownym. Ten przymiot miłości sprawdzany jest zwłaszcza w sytuacjach kryzysowych, w zdarzeniach, które nie idą po naszej myśli – co zwycięży? Miłość ofiarna, prawdziwa, czy mój egoizm?

Sytuacją taką, która sprawdza czy miłość jest prawdziwa, ofiarna – czy jest darem z siebie - jest choroba jednego ze współmałżonków. Choroba – zwłaszcza ta, która przewraca do góry nogami porządek życia, marzeń, planów, ambicji i aspiracji małżonków - jednocześnie prowokuje pytanie: „A czy teraz też mnie kochasz? Czy pomożesz mi dźwigać krzyż? Czy mogę się na tobie oprzeć? Czy mogę się poczuć bezpieczna/y?”

Przytoczona historia obnażyła prawdę o miłości, a właściwie o jej braku. Nie niemożliwym jest kogoś kochać prawdziwą miłością i w sytuacji choroby, odejść, zostawić, zapomnieć i rozpocząć życie z inną kobietą, jak gdyby nic się nie stało. Miłość z taką postawą nie ma nic wspólnego. Natura miłości jest taka, że tym bardziej manifestuje się wobec osoby kochanej, która cierpi niż wobec osoby kochanej, która jest zdrowa. Bardzo wyraźnie to widać na przykładzie miłości matki i ojca do chorego dziecka. Kiedy dziecko jest chore rodzice bardziej podkreślają i uzewnętrzniają swoją miłość – choć przecież tak samo kochają dziecko kiedy jest zdrowe. Nowa sytuacja jednak – sytuacja choroby dziecka – powoduje jednak spontanicznie większą aktywność i wyraz tej miłości w większej trosce, opiece, towarzyszeniu i szeregu innych, wydawałoby się drobnych aktów miłości. W przytoczonej historii obnażony został ogromny brak prawdziwej miłości - zwyciężyła niestety miłość własna i pokazała jak potrafi być okrutna. Obnażyła ona także niedojrzałe i niechrześcijańskie spojrzenie na małżeństwo, które jest wspólną drogą do nieba, a nie celem samym w sobie. Pozostaje też pytanie i niepokój: Czy odchodząc od chorej żony można być szczęśliwym? Skoro ja tak postąpiłem to ze mną też tak można postąpić - moja nowa żona ma prawo mnie zostawić gdybym się czasem rozchorował?!

Życie wielu rodzin, których wiara jest prawdziwa a spojrzenie na małżeństwo jest chrześcijańskie - że jest ono wspólną drogą do nieba, a nie celem samym w sobie - pokazuje, że choroba jest sytuacją, w której miłość między małżonkami przechodzi konieczne oczyszczenie, wzrasta na wyższym poziomie – poziomie duchowym, uwalnia się od zmysłowości i kieruje serca obydwójga ku temu, co wieczne.

Choroba jest trudnym do przyjęcia talentem. Z perspektywy czasu pokazuje nam jednak, że potrafi wyzwolić w człowieku tak ogromne możliwości poświęcenia, ofiary i miłości, a także szczęścia, że człowiek nie wyobraża sobie życia bez chorej osoby, której towarzysz, opiekuje się nią – nawet jeśli jest to realny krzyż.

Pan Jezus w Ewangelii nie kanonizuje choroby ani cierpienia w jakiegokolwiek formie. Pokazuje jednak, że jest ona okazją do doświadczenia szczególnej miłości i działania Boga – tak jest w przypadku niewidomego od urodzenia, paralytyka, dwunastoletniej dziewczynki, chorej teściowej Piotra czy w przypadku chorego i umierającego Łazarza. W przytoczonych wydarzeniach Pan Jezus pokazał, że jest bardzo blisko człowieka i jeszcze bliżej człowieka cierpiącego; że nie zostawia go samego; udziela sił w różny sposób i sam osobiście towarzyszy. W Psalmie 34 czytamy, że *„Pan słyszy wołających o pomoc i ratuje ich od wszelkiej udręki.... ocala upadłych na duchu..... a choć Liczne są nieszczęścia, które cierpi sprawiedliwy, Pan go ze wszystkich wybawia. On czuwa nad każdą jego kością i żadna z nich nie zostanie złamana”*. Bóg jest obecny w życiu człowieka, o wszystkim wie i nie jest bierny!

Kiedy człowiek to zrozumie, to pomimo rozmaitych i najtrudniejszych chorób, może poczuć się bezpiecznie – bo przekonuje się, niejako doświadcza, że Bóg o wszystkim wie, czuwa i wspiera – że choroba ta ma głębszy sens. Rodzi się wtedy zaufanie, a także dojrzewamy do nazywania naszego cierpienia krzyżem – co włącza nas jeszcze bardziej w Paschę Pana Jezusa. Człowiek także powoli oczyszcza się od tego, co ziemskie, zmysłowe i materialne – co i tak któregoś dnia opuścić musi.

W przygotowaniu do małżeństwa, do życia w rodzinie, w wychowaniu dzieci nie wolno przemilczać tajemnicy krzyża – bo on tak czy tak zaznaczy swoją obecność. Pan Jezus, zanim umarł na krzyżu i mimo, że uzdrawiał ludzi z rozmaitych chorób, przygotowywał swoich apostołów do krzyża. Zanim krzyż przyszedł – zapowiadał go im trzykrotnie. W swoim czasie o nim sobie przypomnieli i zrozumieli.

Czy potrafię do swojej choroby, do choroby swoich bliskich, do cierpienia podejść z wiarą, że oto przychodzi moment, kiedy pojawia się krzyż, który trzeba wziąć na ramiona jak Pan Jezus? Czy na pojawiające się przeciwności, choroby, cierpienie patrzę przez pryzmat Krzyża Pana Jezusa, a więc z wiarą?



Kroki indywidualnej pracy duchowej

1. Choroba jest dla każdego czasem wielkiej próby - to czas zaufania Bogu, który jest prawdziwym lekarzem ciała i duszy. Czy powierzasz się Jego Miłosierdziu i starasz się uczyć podstawy dziękczynienia za wszystko, co cię spotyka? W chwilach zwątpienia niech słowa św. Faustyny Kowalskiej będą dla ciebie umocnieniem i światłem:



„Dasz mi zdrowie, dziękuję. Dasz chorobę, dziękuję. Dasz mi długie życie, dziękuję. Dasz mi śmierć, dziękuję.”

2. Jezus pyta także ciebie: *Czy chcesz być zdrowym?* Pyta cię o chorobę duszy i ciała. Czekaj, byś wypowiedział swe pragnienie uleczenia... Musisz siebie zobaczyć...Zobaczyć swą biedę i cierpienie...Spójrz w oczy Boskiego Lekarza...Powierz Mu siebie...Usłyszysz w sercu *«Wstań, weź swoje łożo i chodź!»*
3. Czy moja miłość małżeńska jest cierpliwa w stosunku do chorego małżonka? Czy nie lekceważy jego dolegliwości, nie przyzwyczaja się do nich i je bagatelizuje? Czy jest wrażliwa i łaskawa na oczekiwania chorej osoby? Czy nie podąża za codziennością nie zauważając osamotnienia chorego, jego obaw ...? Proś Jezusa, by nauczył cię trwać przy cierpiącej osobie i służyć jej pomocą. Proś także, byś nie przeoczył koniecznej obecności w cierpieniach duchowych najbliższej osoby. Bądź wierny miłości – by kiedyś nie usłyszeć skargi *„Panie, nie mam człowieka, aby mnie wprowadził do sadzawki, gdy nastąpi poruszenie wody”!*
4. Zadbaj, by w twojej rodzinie otaczano starsze osoby szacunkiem i miłością. Postarajcie się jako rodzice dać przykład oraz zmobilizować młodzież i dzieci do systematycznej pomocy dziadkom. Przemyślcie wspólnie, jak w swoich tygodniowych obowiązkach znaleźć czas i podarować go tym, którzy nas ukochali u początku...Niech ta pomoc będzie delikatna ale konkretna.
5. Maryja jest worem wierności miłości i trwania przy Umiłowanym aż pod Krzyżem. Niech Jej obecność w naszym domu w miesiącu maju rozbrzmiewa śpiewem wspólnej wieczornej Litanii Loretańskiej.

